

# Lewica lubi imigrantów. Ale nie w szkole swoich dzieci

W „kolorowych” dzielnicach Berlina, Kreuzberg i Neukölln, mieszka wiele osób o lewicowo-zielonych poglądach. Ale jeśli chodzi o wysyłanie dzieci do lokalnych szkół pełnych imigrantów, ich entuzjazm jest raczej niewielki.

W tym przypadku dozwolone są wszelkie triki, żeby tylko odizolować Hansa od Mohammeda.

Odsetek uczniów, którzy w domu nie mówią po niemiecku, stale rośnie. W Berlinie, według Die Welt wynosi w szkołach 38,9 procent, a w szkołach podstawowych nawet 44,1. Berlin nie jest tutaj wyjątkiem: w Hamburgu co drugi student ma tło migracyjne, odsetek dzieci z obcym językiem ojczystym wzrósł w ciągu ostatnich ośmiu lat z 23 do 27 %. W samym tylko modnym Kreuzbergu są cztery szkoły podstawowe, w których odsetek dzieci obcojęzycznych wynosi ponad 90 procent.

Szkoły te są jednak niepopularne wśród „frakcji Café Latte”\*. „W Friedrichshain-Kreuzberg rodzice wciąż próbują zdobyć upragnione miejsca w szkole poprzez fałszywe meldunki. Wskazują na to często przemeldowania do obszarów rejestracji szkół podstawowych, szczególnie na krótko przed zapisami” – mówi rzeczniczka okręgu Sara Lühmann.

Jeśli chodzi o wybór szkoły podstawowej, to dla rodziców tylko jeden czynnik odgrywa główną rolę – odsetek uczniów ze środowisk migracyjnych. Jeśli jest zbyt duży, oznacza to dla tej otwartej jakoby grupy sygnał do przeniesienia swojego potomstwa. Aby nie wysyłać ich do takiej, jak Szkoła Podstawowa Jens Nydahl w Kreuzbergu, gdzie wśród 370 uczniów tylko jeden posługuje się niemieckim jako językiem ojczystym, adwokaci „różnorodności” meldują swoje dzieci u dziadków, wujków lub opiekunek. Padają nawet argumenty takie, jak „w

innej dzielnicy powietrze jest po prostu lepsze". Najważniejsze jednak, tak naprawdę, jest to, że córka czy syn ma lepsze szanse na starcie i nie musi przebywać z rówieśnikami ze słabych społecznie lub nawet kryminalnych arabskich klanów.

„Wielokulturowe otoczenie ludzie ci uważają za interesujące, przenoszą się więc na Kreuzberg i do Neukölln. Ale jeśli chodzi o edukację własnych dzieci, ‚Kreuzkölln‘ [kompilacja obu słów] nagle nie wydaje się już im taki wspaniały, a wielokulturowość tak pociągająca – wyjaśnia Astrid-Sabine Busse, dyrektorka jednej ze szkół. Gotowi są się zgodzić nawet na długą drogę dziecka do szkoły. „To absurd – uważa Busse – wiedzieli przecież, gdzie chcą mieszkać”.

Przed następnym rokiem szkolnym sprawdzono jedenaście spraw tego typu i cztery meldunki okazały się fałszywe. Rodzice muszą niestety umieć po A powiedzieć też B – i wysłać dzieci do najbliższej położonej szkoły. Ale jak dyrektorka Busse wie z doświadczenia i tak większość rodziców nie zostanie przyłapana na oszustwie.

---

\* Znajoma z Berlina wyjaśniła redakcji, dosadnym językiem, co oznacza ten zwrot: „To taki eufemistyczny opis lewackiego hipsterstwa. Bezglutenowe, bez tego i owego, niby otwarte i tolerancyjne a jak co do czego przyjdzie to zaraz wychodzi prawda na jaw”.

---

Oprac. Krzysztof Westen, na podst. [Die Welt](https://www.journalistenwatch.com).  
<https://www.journalistenwatch.com>